Polonia Sacra 25 (2021) nr 4 (66) · s. 153–168 ISSN 1428-5673; e-ISSN 2391-6575
DOI: https://doi.org/10.15633/ps.4143
Received: Sep 10, 2021 | Accepted: Oct 14, 2021 | Published: Dec 30, 2021

ks. Roman Bogacz[1]
https://orcid.org/0000-0002-9443-6571; roman.bogacz@upjp2.edu.pl
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Całun Turyński a relacje ewangelistów o Męce Pańskiej

Streszczenie

Chociaż w świetle nauki nie można z całą pewnością stwierdzić, że Całun Turyński jest płótnem, w które w czasie pogrzebu był owinięty Jezus Chrystus, to jednak przez analogię można przeprowadzić badania porównawcze danych o Męce Pańskiej wyprowadzonych z Ewangelii z wynikami badań syndonologów zajmujących się analizą naukową Całunu. Artykuł jest próbą takiego właśnie porównania relacji Ewangelistów z danymi z Całunu Turyńskiego. Okazuje się, że nie ma w tych danych żadnych sprzeczności, wręcz pasują one w całości do ewangelicznych opisów. Co więcej, opisy te w wielu punktach są lapidarne. Natomiast badania nad Całunem dostarczają wielu szczegółów, o których ewangeliści nie wspominają.

Słowa kluczowe: Całun Turyński, męka Chrystusa, Krzyż święty, pogrzeb Jezusa

Abstract

The Shroud of Turin and Witness of Gospels about the Lord's Passion

Although in the light of science it cannot be stated with certainty that the Shroud of Turin is the cloth in which Jesus Christ was wrapped during the burial, by analogy there is a possibility to conduct comparative studies on the Lord's Passion derived from the Gospels and with the results of research by the syndonologists dealing with scientific analysis of the Shroud. The article is an attempt to compare such the accounts of the Gospel writers with the data from the Shroud of Turin. It seems that there are no contradictions in these data, they even confirm the entire Gospel descriptions. Moreover, these descriptions in many points seem very concise. On the other hand, the study of the Shroud provides many details not mentioned by the Gospel writers.

Keywords: Shroud of Turin, Passion of Christ, Cross, burial of Jesus

[1] Ks. Roman Bogacz – ur. w 1963 roku w Lubniu, biblista, prof. UPJPII, dr hab. teologii. Specjalizuje się w badaniach nad Listem do Hebrajczyków. Jest członkiem Polskiego Centrum Syndonologicznego.

Czy Całun Turyński jest prawdziwą relikwią męki naszego Pana Jezusa Chrystusa? Czy może jest doskonale przygotowanym falsyfikatem? Takie pytanie stawia sobie wielu ludzi interesujących się zagadnieniem płótna grzebalnego, na którym widnieje wizerunek mocno zmaltretowanego człowieka. Takie pytania jeszcze mocniej pojawiają się od feralnego badania izotopu węgla C^{14}, które miało przesądzić ostatecznie wiarygodność tej wyjątkowej relikwii, a w rzeczywistości nastręczyło jeszcze więcej trudności i wątpliwości. Celem niniejszego artykułu nie jest arbitralne rozstrzyganie autentyczności Całunu. Warto jednak postawić pytanie, na ile wizerunek na Całunie odzwierciedla dane z ewangelicznych opisów Męki Pańskiej?

1. Całun – płótno grzebalne

Skąd zostało wzięte płótno, w które owinięto Jezusa, składając Go do grobu? Tylko św. Marek zaznacza, że Józef z Arymatei kupił płótno i owinął w nie Jezusa, a następnie złożył do grobu (por. Mk 15, 46). Mateusz i Łukasz informują tylko, że przed złożeniem do grobu owinięto ciało Jezusa w płótna (Mt 27, 59; Łk 23, 53). To płótno określone jest terminem σινδών. Natomiast Jan Ewangelista używa terminu ὀθόνιον zarówno w 19, 40, jak i w 20, 5. 6. 7. Tego słowa używa również św. Łukasz w wersecie 24, 12. Przy czym nazwa σινδών użyte jest w Ewangeliach na określenie całunu 6 razy, natomiast ὀθόνιον występuje zawsze w liczbie mnogiej i zwykle tłumaczy się ten termin jako *płótna*. W takim znaczeniu występuje 5 razy w Nowym Testamencie[2]. Niektórzy komentatorzy widzą w tej podwójnej terminologii pewien problem. Próbowano nawet wysuwać sugestię, że Jezus był owinięty bandażami na wzór egipskich mumii. Jednak tego poglądu nie da się utrzymać. Ewangelista Jan zaznacza, że do owinięcia ciała Jezusa użyto płócien stosownie do żydowskiego sposobu grzebania. Należy zatem przypuszczać, że najpierw położono Całun, na Całunie złożono ciało Jezusa. Następnie poczynając od głowy, nakryto Całunem

[2] Por. R. Mazur, R. Bogacz, *Słownik analityczny do Biblii greckiej*, Kraków 2021, s. 1763, https://doi.org/10.21906/9788376432045.

ciało Jezusa i podwinięto płótno pod nogi. Potem ciało wraz z Całunem owinięto kilkoma kawałkami płócien.

Ewangelista Mateusz zaznaczył, że grób był nowy, a płótno było czyste. Warto zauważyć, że Rzymianie skazańców wrzucali do dołu w ziemi. Żydzi natomiast nie pozwalali składać ciała skazańca w grobowcu rodzinnym. Jednak Mateusz zaznacza coś więcej. Ukazuje, że Jezusa pochowano z wielką czcią. Bogaty człowiek, Józef z Arymatei, użyczył własnego grobu w ogrodzie, w dodatku, jak zaznaczył św. Marek, zakupił nowe płótno, zapewne drogie. Złożył ciało Jezusa do grobu z wielką czcią[3].

Jaki materiał zakupił Józef z Arymatei? Odpowiedź na to pytanie można wyprowadzić z analiz, którym został poddany Całun Turyński, zakładając, że jest to płótno autentyczne. Przy omawianiu tego zagadnienia zostaną opisane niektóre badania przeprowadzone nad Całunem.

Interesujące jest to, że materiał nie jest tkany prostym ściegiem, ale został utkany w skomplikowany sposób. Do utkania tego materiału użyto lnu przędzionego w specjalny sposób. Technika przędzenia wymagała użycia dwóch wałków, zamiast jednego. W efekcie uzyskano nitkę prawoskrętną, ze „splotem Z". Następnie do wykonania materiału użyte zostały krosna ręczne wyposażone w cztery pedały, które pozwalały na posłużenie się techniką, określaną terminem *chevrons*. Na materiale można zauważyć dwa pasy tworzące kształt litery V. Patrząc w szerszej perspektywie, można zauważyć splot skośny zygzakowaty. Chcąc uzyskać taki ścieg w tkaninie układa się nitki „3–1". Oznacza to, że nitka wątku przechodzi trzy razy pod nitkami osnowy, a tylko raz ponad nitkami osnowy. Na każdy centymetr kwadratowy trzeba było utkać 40 nitek. Krótsze boki materiału nie mają specjalnego zakończenia, ponieważ zostały odcięte z większej beli. Wymiary tego materiału były mierzone w łokciach i wynoszą 8 łokci długości i 2 łokcie szerokości. W centymetrach wynosi to około 436 cm długości i 111 cm szerokości[4]. Tak misternie utkane płótno było cennym materiałem. Józef z Arymatei zapewne bardzo cenił Mistrza z Nazaretu, skoro oddał swój własny grób,

[3] Por. A. Paciorek, *Ewangelia według św. Mateusza*, *rozdziały 14 – 28*, Częstochowa 2008, s. 686n (Nowy Komentarz Biblijny, I/2).

[4] Por. B. Frale, *Całun Jezusa Nazarejczyka*, Kraków 2012, s. 99–101.

przygotowany w prywatnym ogrodzie. Zakupił drogi materiał i z wielką czcią złożył ciało Jezusa do grobu.

2. Relacje ewangeliczne a ślady na Całunie

Całun Turyński zawiera liczne ślady, które dokładnie odpowiadają ewangelicznym opisom męki Jezusa. Obecnie podejmujemy próbę rekonstrukcji wydarzeń z ostatnich godzin życia Jezusa przedstawionych w Ewangeliach kanonicznych, porównując te fragmenty ze śladami pozostawionymi na Całunie. Omawiane wydarzenia będą prezentowane według chronologii zapisu ewangelicznego.

2.1. Modlitwa w Ogrojcu

Po Ostatniej Wieczerzy Jezus udał się do ogrodu Oliwnego. W tłoczni oliwy zwanej Getsemani pozostało ośmiu apostołów, a Jezus wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana do ogrodu. Poprosił ich, aby czuwali i modlili się, sam zaś odszedł na odległość rzutu kamieniem (Łk 22, 41) i upadłszy na twarz modlił się. Święty Marek zaznacza, że Jezus upadł na ziemię i modlił się. On też napisał, że Mistrz z Nazaretu trzykrotnie wstawał od modlitwy, aby obudzić apostołów (por. Mk 14, 37–41; podobnie zaznacza Mateusz: Mt 26, 40–46). Ewangelista Łukasz bardzo skrótowo opisuje modlitwę Jezusa w Ogrojcu. Jednak na szczególną uwagę zasługują wersety Łk 22, 42–43, które są pomijane w niektórych rękopisach[5]. Stanisław Waliszewski[6] stwierdza, że niezwykle ważna jest informacja o pocie Jezusa podobnym do gęstych kropli krwi, podana przez św. Łukasza (22, 44), który zgodnie z przekazem tradycji był lekarzem i podał w swojej Ewangelii wiele szczegółów z zakresu medycyny. Ta właśnie informacja o krwawym pocie Jezusa została wyjaśniona z medycznego punktu widzenia i określona jako *haematohydrosis* lub *haematidrosis*.

[5] Wersety 42–43 zostały opuszczone następujących manuskryptach: P75, **א**1, A, B, N, T, W, 579, 1071. Inne manuskrypty włączają te wersety, w niektórych można zauważyć niewielkie korekty. Tekst ten zawierają między innymi: **א***, D, L, Δ*, Ψ, Θ, 0233, 157, 180, 205, 265, 700. Zawiera go również Wulgata i wiele nowożytnych tłumaczeń. Por. *Nowy Testament grecki i polski*, red. R. Bogacz, R. Mazur, Warszawa–Poznań 2017, s. 277–278.

[6] Por. S. Waliszewski, *Całun Turyński dzisiaj*, Kraków 1994, s. 47–48.

Zjawisko to polega na gwałtownych wzrostach ciśnienia w naczyniach krwionośnych, co powoduje przenikanie czerwonych krwinek do gruczołów potowych z naczyń włosowatych. Następnie krew odpływa do dużych naczyń brzusznych powodując omdlenie. Jest to tak zwany wstrząs histaminowy wywołany ogromnym stresem. Jezus w Ogrojcu w taki straszny sposób przeżywał już swoją mękę. Wiedział, co Go spotka. Zwyczajnie lękał się męki, co wywoływało stres i dalsze jego skutki[7]. Te przeżycia nie musiały zakończyć się w Ogrojcu, ale mogły trwać podczas kolejnych etapów Jezusowej męki. Ten wstrząs histaminowy sprawił, że skóra i tkanki podskórne zostały mocno nasączone krwią. A to z kolei sprawiało, że wszelkie urazy zadawane Jezusowi i raniące jego ciało wywoływały mocne krwawienie. Dlatego też po śmierci Jezusa ciało owinięte w Całun pozostawiło bardzo duże ślady krwi na płótnie.

Powyższe uwagi potwierdza użyte w tekście greckim słowo ἀγωνία. Wyraz ten nie oznacza umierania, ale walkę. Określano nim walkę zapaśników na igrzyskach olimpijskich, różnego rodzaju rywalizacje na zawodach sportowych. Wyraz ten bywał używany na eliminacjach oratorskich, bądź potyczkach słownych adwokatów w sądzie. Walka ta mogła mieć wymiar fizyczny, duchowy, psychiczny w czasie różnego rodzaju zmagań. Termin ten określał również tremę czy strach. Nadawał się zatem bardzo dobrze do opisania duchowych zmagań Jezusa, w czasie których doznawał nagłego przypływu energii i gwałtownego uderzenia krwi, a potem niemal omdlewał[8].

2.2. Rany na twarzy i ślady korony cierniowej

Niezwykłym wydarzeniem było uzyskanie w roku 1975 przez dwóch Amerykanów: Erica Jumptera i Johna Jacksona – pracowników Centrum Kosmicznego Jet Propulsion w NASA obrazu trójwymiarowego człowieka z Całunu. Trzy lata później prof. Giovanni Tamburelli na politechnice w Turynie uzyskał trójwymiarowy obraz twarzy człowieka z Całunu.

---

[7] Por. S. Rodante, *Il sudore di sangue e le impronte della Sindone*, „Sindon" (1975) nr 21, s. 6–11.

[8] Por. F. Mickiewicz, *Ewangelia według św. Łukasza, rozdziały 12–24. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, Częstochowa 2012, s. 477–478 (Nowy Komentarz Biblijny. Nowy Testament, III/2).

W tym miejscu zostanie omówiona tylko twarz, inne części ciała zostaną przedstawione później.

Po raz pierwszy można było zobaczyć twarz Jezusa Chrystusa. Była ona mocno zmasakrowana. Zauważono wtedy bardzo wyraźnie ranę na lewym policzku, złamany nos z oddzieloną częścią chrzęstną od kostnej. Na prawym policzku widoczna jest duża opuchlizna, wokół ust, po prawej i lewej stronie, widać ślad podwójnej stróżki krwi, prawa brew zabrudzona jest krwią i kurzem, nad lewą brwią są ślady krwi, a korona cierniowa to nie wianuszek, ale nałożony na głowę czepiec, można dostrzec wyrwany zarost na brodzie, na twarzy widoczne są liczne odarcia, kość jarzmowa potrzaskana od silnego uderzenia kijem lub pałką.

Wszystkie te obrażenia mają swoje odzwierciedlenie w ewangelicznych opisach męki Jezusowej. Odarcia i zabrudzenia mogły powstać podczas upadków na drodze krzyżowej. Inne natomiast warto dokładniej omówić, analizując tekst z Ewangelii.

Ewangelista Mateusz napisał: „Wówczas zaczęli pluć Mu w twarz i bić Go pięściami, a inni policzkowali Go" (Mt 26, 67). Największą zniewagą człowieka było wówczas wymierzenie mu policzka i oplucie. Uderzano prawą ręką owiniętą materiałem lub sznurkiem, albo z nałożoną rękawicą. Uderzenie było z rozmachem od lewej strony, tak, że skazaniec, stojąc naprzeciw oprawcy, otrzymywał silny cios ze strony prawej. Stąd opuchnięty prawy policzek Jezusa. Bardziej okrutną rzeczywistość przekazuje św. Jan: „Gdy to powiedział, jeden ze sług obok stojących spoliczkował Jezusa, mówiąc: «Tak odpowiadasz arcykapłanowi?»" (J 18, 22). Użyty przez niego termin grecki ῥάπισμα, ατος, τό określa nie tyle policzek wymierzony ręką, ale cios zadany rózgą albo kijem. Dlatego też Jezus, protestując wobec zadanego Mu bólu, odpowiada: „Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego Mnie bijesz?" (J 18, 23). Polskie tłumaczenie nie jest w pełni adekwatne. Użyty w tym miejscu czasownik δέρω oznacza: „ranić, odzierać ze skóry, zdejmować skórę". Bardziej właściwym byłoby przetłumaczyć odpowiedź Jezusa: „dlaczego Mnie ranisz?". Uderzenie to było tak silne, że spowodowało złamanie nosa, oddzielenie chrząstki od kości, rozcięcie naskórka na nosie i lewym policzku.

Niemal wszystkie wizerunki Jezusa cierpiącego ukazują Go w cierniowej koronie w formie splecionego z cierni wianuszka. Dokładne obejrzenie Całunu wskazuje, że jednak był to czepiec. Jeszcze mocnej ukazują to zdjęcia trójwymiarowe, o których była mowa powyżej. Warto postawić pytanie, z czego ten czepiec był zrobiony. W Ziemi Świętej wiele roślin posiada kolce. Ciekawą analizę na ten temat przedstawiła Hanna Górska w artykule poświęconym temu zagadnieniu. Autorka wykazała, że nie mógł to być żaden z licznych ostów rosnących w Palestynie. Również mało prawdopodobnym jest, aby żołnierze pletli czepiec z gałązek drzewa nazywanego *głożyna cierń Chrystusa* (ziziphus spina Christi). Wielu specjalistów wskazywało na tę roślinę, ponieważ ma ona podwójne kolce i bardzo łatwo przyczepia się do ubrań, a trudno ją odczepić. Górska wskazała, że najbardziej prawdopodobnym materiałem użytym jako korona cierniowa był krzew powszechnie występujący zarówno w Jerozolimie, jak i w niemal całej Ziemi Świętej: *krwiościąg cierniści* (sarcopoterium spinosum)[9]. Był on używany do palenia ognisk, przy których mieszkańcy Jerozolimy się ogrzewali. Wspominają o tym także ewangeliści, opisując zaparcie się Piotra, który podszedł do ogniska na dziedzińcu pałacu arcykapłana, aby się ogrzać (Mk 14, 67; Łk 22, 55–56; J 18, 22). Podobnie jak na dziedzińcu arcykapłana rozpalano ognisko, można spodziewać się, że na dziedzińcu Twierdzy Antonia, gdzie odbywał się sąd nad Jezusem wobec Piłata, również był zgromadzony materiał na opał, jakim był krzew cierniowy *krwiściąg cierniści*. Można przypuszczać, że żołnierze nie poszukiwali innego ciernia, aby wyszydzić Jezusa, ale wykorzystali ten właśnie cierń[10]. Na określenie materiału, z którego zrobiono koronę dla Jezusa, ewangeliści użyli terminu ἄκανθα – „cierń, krzew cierniści" (por. Mt 27, 29; Mk 15, 17; J 19, 2). Nie jest to określenie gatunku rośliny, tylko nazwa pospolita, stąd nasza trudność w dokładnym jej ustaleniu.

Użycie *krwiościągu ciernistego*, jako materiału na koronę cierniową zrobioną dla Jezusa, nie wymagało jakiegoś wielkiego wyplatania.

[9] H.W. Górska, *Injuries that May Have Been Caused by a Crown of Thorns*, „Poznańskie Studia Teologiczne" 36 (2020), s. 83–96, DOI: https://doi.org/10.14746/pst.2020.36.05; H.W. Górska, *Z jakiej rośliny została zrobiona korona cierniowa dla Jezusa? Próba ustalenia*, „Ateneum Kapłańskie" 175 (2020) z. 3 (670), s. 534–548.

[10] Por. Z. Włodarczyk, *Rośliny biblijne. Leksykon*, Kraków 2011, s. 196.

Wystarczyło wziąć cały krzew, odwrócić odciętym pniem do góry i nałożyć, wciskając go na głowę, możliwe, że żołnierze owinęli cierń założony na głowę grubym sznurem i zacisnęli, sprawiając w ten sposób głębokie wbijanie się niezwykle ostrych cierni, jakie posiada ta roślina. Spowodowało to mocne krwawienia z całej głowy widoczne na Całunie nie tylko na czole, od przodu, ale także od tyłu głowy we włosach. Czepiec zrobiony z ciernia sprawił, ze na obrazie owłosionej głowy, na Całunie można odnaleźć około 70 kłutych ran, z których broczyła krew[11].

2.3. Biczowanie

Biczowanie było powszechną praktyką w starożytności. Stosowane było nie tylko przez Rzymian, ale też przez Żydów. Święty Paweł zapisał: „Przez Żydów pięciokrotnie byłem bity po czterdzieści razów bez jednego" (2 Kor 11, 24). Kara chłosty była zapisana w Pwt 25, 3. Ograniczała ona jednak ilość uderzeń do czterdziestu razów. W praktyce rabini nakazywali, aby ograniczyć ilość uderzeń do trzydziestu dziewięciu uderzeń.

W Cesarstwie Rzymskim istniał zakaz biczowania obywateli rzymskich. Taki zakaz został wydany w 195 roku przez *Lex Porcia*, a następnie ponowiony w 123 roku przez *Lex Sempronia*. Jednak wobec narodów podbitych praktyka biczowania była powszechnie stosowana. Najczęściej biczowano skazańca podczas przesłuchiwań, aby go skłonić do zeznań albo też do przyznania się do winy. Prawo rzymskie nie określało ilości uderzeń. O tym decydował *lictor* – żołnierz, wypełniający karę[12]. Zdarzało się, że Rzymianie stosowali wyrok śmierci przez biczowanie. Częściej biczowanie było wstępem do kary śmierci przez ukrzyżowanie. Tej karze został poddany Pan Jezus. Ile jednak było uderzeń? Jak wyglądał bicz? Narzędzie, którym biczowano człowieka z Całunu miało rękojeść drewnianą o długości około 1 m, na końcu tej rękojeści były przywiązane trzy rzemyki. Każdy z nich był zakończony podwójnymi kulkami ołowianymi. Mogły one być usytułowane wzdłużnie, stanowiąc jakby przedłużenie rzemyka, albo w poprzek, wtedy rzemyk był zamocowany do poprzeczki

[11] Por. S. Waliszewski, *Całun Turyński dzisiaj*, s. 57.

[12] Por. F.P. Retief, L. Cilliers, *Christ's crucifixion as a medico-historical event*, „Acta Theologica Suplementum" 7 (2006), s. 297, DOI: 10.4314/actat.v26i2.52582.

pomiędzy kulkami. Każde uderzenie sprawiało trzy rany na ciele skazańca. Jeśli uderzenie było słabsze, wówczas powodowało krwiaki i siniaki pod skórą. Jeśli uderzenie było mocne to miażdżyło naskórek i mięśnie, aż do kości. Uderzenie w to samo miejsce mogło spowodować głębokie zranienie, a nawet odpadanie ciała od kości. Waliszewski podaje, że na ciele człowieka z Całunu można znaleźć 120 śladów po biczowaniu w postaci ran ukształtowanych w formie ósemki. Wojciech Szaraniec zauważa, że udało się zidentyfikować od 90 do 120 śladów od uderzeń bicza. Podkreśla jednak, że nie mamy odbitych boków skazańca, gdzie także mogły być ślady po biczowaniu. Przyjmuje on, że bicz mógł mieć dwa lub trzy rzemyki. W związku z tym wylicza 50 do 60 uderzeń bicza. Zaznacza też, że na Całunie zidentyfikowano ponad 600 ran, które krwawiły zgodnie z anatomią człowieka[13]. Barbara Faccini, pracująca na uniwersytecie w Ferrarze, zauważyła, że na Całunie zostały zastosowane trzy różne bicze. Biczowało równocześnie co najmniej dwóch *lictorów*. Giulio Fanti doliczył się 372 ran pozostałych po biczowaniu. Na odbiciu przedniej części ciała odnalazł 159 śladów, a z tyłu 213. Z tych obliczeń wynikałoby, że uderzeń musiało być ponad 120. Zaznacza, że nie jest widoczne całe ciało, dlatego mogło ich być jeszcze więcej[14].

2.4. Rany na ciele powstałe w czasie drogi krzyżowej

Informacje zawarte w Ewangeliach, dotyczące niesienia krzyża przez Chrystusa są bardzo skąpe. Mateusz i Łukasz zaznaczają tylko, że poprowadzili Jezusa na ukrzyżowanie (27, 31), oraz że przymusili Szymona z Cyreny, aby niósł Jego krzyż (27, 32). Podobne fakty przekazuje Marek, dodając, że Szymon był ojcem Aleksandra i Rufusa (15, 20–21). Jan natomiast napisał, że Jezus sam dźwigał krzyż (J 19, 17).

Pierwszą kwestią jest krzyż, który niósł Jezus. Jego kształt nie został opisany w Ewangeliach. Analizując zwyczaje rzymskie oraz obraz człowieka z Całunu, należy przyjąć, że belka pionowa została wcześniej

[13] Por. W. Szaraniec, *Całun Turyński w świetle badań naukowych*, „Przegląd Pruszkowski" (2014) nr 2, s. 21–22.

[14] G. Fanti, S. Gaeta, *Tajemnica Całunu. Zdumiewające odkrycia nauki w kwestii Całunu Turyńskiego*, Kraków 2015, s. 21.

zamocowana na Golgocie, natomiast belkę poziomą włożono na ramiona skazańca. Waliszewski podaje wymiary tej belki: długość 200 cm, szerokość 30 cm, grubość 20 cm. Belka została wykonana z czarnej sosny (*pinus nigra*). Waga takiego kawałka drewna wynosi 50–60 kg[15]. Zwykle skazańca rzucano na ziemię, rozciągano jego ręce i mocno krępowano do belki. Następnie jeden koniec belki przywiązywano do nogi poniżej kostki. Ślady po sznurze na nodze poświadczyli pracownicy NASA, którzy zrobili trójwymiarowe zdjęcie[16]. Drugi koniec belki przywiązywano do drugiego więźnia i dalej do trzeciego. W ten sposób skrępowani więźniowie nie mogli uciekać. Początkowo belka była ułożona na ramionach w poziomie. Jednak zbyt wąskie uliczki Jerozolimy nie pozwalały na to, aby skazańcy swobodnie mogli iść, niosąc poziomo ułożone patibula. Chociaż Ewangelie nic nie informują o upadkach Jezusa, to pobożność ludowa w nabożeństwie drogi krzyżowej zaznaczyła trzy upadki. W rzeczywistości mogło być ich znaczne więcej. W czasie upadków belka ułożyła się ukośnie. Do przodu skierował się koniec szarpany przez współwięźnia idącego z przodu. Tak ułożona belka pozostawiła rozległe otarcie na prawej łopatce.

Ślady ran powstałe na skutek upadków są bardzo liczne na Całunie. Pierwszym z nich jest zwichnięcie stawu barkowego. Spowodowane było tym, że ręce przywiązane do belki nie mogły zabezpieczyć skazańca w czasie upadku. Uderzał on w kamienie lub inne przedmioty końcem belki. Współwięzień nie mógł widzieć, co za nim się działo, dlatego idąc dalej mocno szarpał za linę. Całości urazu dopełniał ciężar belki, uderzając w bark. Taki upadek spowodował uraz całego splotu ramiennego i opadnięcie barku. Zwichnięcie barku potwierdza ułożenie prawej dłoni, nienaturalnie dłuższej, dotykającej palcami zewnętrznego boku przeciwległego uda. Medyczna analiza wskazuje, że główka stawu barkowego jest ułożona 3 cm poniżej stawu[17].

Uraz splotu barkowego bardzo utrudniał oddychanie skazańca. Pogłębiający się przy każdym upadku uraz stawu kolanowego niezmiernie utrudniał dalsze niesienie belki krzyża i dalsze kroczenie w stronę

[15] Por. S. Waliszewski, *Całun Turyński dzisiaj*, s. 61.
[16] Por. P.G. Accornero, *Całun. Historia, nauka, kult*, Kielce 2017, s. 86.
[17] Por. G. Fanti, S. Gaeta, *Tajemnica Całunu*, s. 23.

Golgoty. Żołnierze, widząc że skazaniec nie jest w stanie dojść o własnych siłach i wnieść na miejsce straceń belkę krzyża, przymusili Szymona z Cyreny, aby dopomógł Jezusowi[18]. Jak ta pomoc przebiegała? Trudno przyjąć, że odwiązano belkę krzyża i zdjęto z ramion Jezusa. Bardziej możliwe jest, że Szymon uchwycił Jezusa pod pachę i prowadził go, podtrzymując w ten sposób. Jednak był to dzień przygotowania Paschy. Dotknięcie się krwi sprawiło, że Szymon zaciągnął nieczystość rytualną i nie mógł brać udziału w obchodach święta. Zaznaczona powyżej wzmianka, że Szymon był ojcem dwóch synów, jeszcze bardziej wyjaśnia, dlaczego trzeba było go przymuszać do pomocy Jezusowi. Zapewne myślał, co powie swoim dzieciom, gdy wróci do domu i nie weźmie udziału w święcie. Czy w prowadzeniu wieczerzy paschalnej mógł go ktoś zastąpić? Jeśli nie, to znaczy, że wszystko na paschę było gotowe, ale z powodu nieczystości rytualnej ojca, nie można było przystąpić do uroczystego świętowania.

Wielokrotne upadki człowieka z Całunu pod ciężarem belki krzyża potwierdzają ślady urazów stawu kolanowego, odarcia na twarzy, a także małe kamyczki i drobne kawałki piasku i kurzu odnalezione na Całunie w miejscach uszkodzonego ciała na skutek upadków. Także pod stopami mocno pokaleczonymi od ostrych kamieni. Badanie chemiczne przeprowadzone na zebranych z Całunu małych fragmentach minerałów skalnych, piasku i kurzu potwierdziły, że jest on tożsamy ze składem chemicznym minerałów znajdujących się w Jerozolimie[19].

2.5. Ukrzyżowanie i ślady pozostawione na Całunie z tego wydarzenia

Proces ukrzyżowania rozpoczął się od zerwania szat ze skazańca. Ewangeliści nie piszą o tym wydarzeniu wprost. Wspominają tylko o rozdzielaniu

[18] Praktyka przymuszania jakiegoś człowieka do pomocy w niesieniu krzyża była znana Rzymianom. Zostało to też zaznaczone w Ewangeliach, o przymuszeniu Szymona z Cyreny. Wynikało to z konieczności wypełnienia wyroku śmierci, zgodnie z rozkazem. Wycieńczony więzień, nie był w stanie udźwignąć belki krzyża, dlatego konieczna była pomoc. Por. P. Kubisiak, *Historia kary krzyżowej w czasach starożytnych*, „Warszawskie Studia Teologiczne" 33 (2020) nr 1, s. 268–269.

[19] Por. G. Lucotte, *Optical and Chemical Characteristics of the Mineral Particles Found on the Face of the Turin Shroud,* "Scientific Research and Essays" 7 (2012) no. 29, s. 2504–2512.

szat przez żołnierzy pomiędzy siebie. Najdokładniej opisuje ten epizod Jan Ewangelista, zaznaczając że szatę wierzchnią żołnierze podzielili na cztery części, a o tunikę rzucali losy, komu przypadnie. Była ona cała tkana. Nie miała szwów, co wskazywało, że należała do bardzo cennych szat (por. J 19, 23–24; Mt 27, 35; Mk 15, 24, Łk 23, 34). Obnażenie z szat jest o tyle ważne, że tunika przylgnęła do ran i jak świeżo położony opatrunek zakrzepła wraz z krwią. Zdjęcie szat z Jezusa było podobne do zdjęcia świeżo nałożonego opatrunku, co spowodowało otwarcie na nowo niezagojonych ran i mocne krwawienie. W konsekwencji niemal wszystkie rany na nowo otworzyły się i po śmierci krzyżowej zostały tak wyraźnie odbite na Całunie. Nic nie wspomina się tu o strasznym bólu, jaki przeżył Jezus w czasie zrywania szat. Do bólu fizycznego dołączył się ból wstydu z powodu obnażonego ciała.

Waliszewski podaje dość dokładne wymiary krzyża. Szacuje, że belka pionowa miała nieco ponad 3 m długości, 70 cm musiała być wkopana do gruntu. Jezus był wysokim mężczyzną – miał 182–183 cm wzrostu. Według niego żołnierze rzymscy mieli średnio 175 cm wzrostu[20].

Przybicie do krzyża mogło odbywać się na różne sposoby. Mogło rozpocząć się na ziemi, wtedy żołnierze kładli na ziemi poziomą belkę. Rozciągnęli na niej ciało skazańca. Gwoździe wbijano nie w środek dłoni, gdyż wtedy ciało nie utrzymałoby się na samych mięśniach, ale w nadgarstki. Żołnierze rzymscy doskonale znali miejsce, gdzie należy wbijać gwóźdź, aby utrzymał cały ciężar ciała. Wbito go w szczelinę obecnie określaną szczeliną Destota, od nazwiska radiologa, który zajmował się badaniem anatomii ręki. Przez tę szczelinę przechodzi tak zwany nerw pośrodkowy odpowiedzialny za przykurcz kciuka. Gwóźdź przechodząc przez to miejsce zerwał nerw i kciuk się przykurczył. Dlatego na Całunie nie jest on widoczny[21]. Prawy nadgarstek żołnierze przybili tuż przy dolnej krawędzi belki, lewy przy górnej. Po wyciągnięciu belki do góry dało to efekt nachylenia ciała pod kątem 5–7 stopni. Belkę poziomą wraz z przybitym ciałem skazańca wyciągnięto na szczyt belki pionowej,

[20] Por. S. Waliszewski, *Całun Turyński dzisiaj*, s. 72.
[21] Por. B. Barberis, M. Boccaletti, *Całun – kwestia wciąż otwarta*, Kielce 2011, s. 115–120.

używając do tego przygotowanych lin. Do połączenia belek i zbicia ich gwoździami trzeba było użyć drabiny[22].

Inny sposób polegał na przywiązaniu rąk skazańca do „patibulum", a następnie podciągnięciu na linach poziomej belki wraz ze skazańcem i przybicie rąk i nóg do krzyża. Za tym drugim sposobem opowiada się Eugeniusz Dąbrowski[23].

Następnie do belki pionowej zostały przybite stopy. W tym celu najpierw dociśnięto stopę prawą, a następnie przyłożono do niej lewą i jednym gwoździem o długości 20 cm i grubości 2 cm obie stopy przymocowano do belki. Badacze stawiają sobie pytanie, czy do przybicia stóp Jezusa użyto jednego czy dwóch gwoździ. Hipotezę użycia jednego gwoździa podjął Pierre Mérat, francuski chirurg ortopeda, na sympozjum w Nicei w 1993 roku. Inni badacze, jak na przykład Judica Cordiglia, próbowali wysunąć hipotezę dwóch gwoździ użytych do przybicia ciała Jezusa. Jednak dokładna analiza śladów na Całunie wskazuje na użycie jednego gwoździa i większość badaczy obecnie przychyla się do tej hipotezy[24].

Powieszone w ten sposób ciało Jezusa nie spoczywało w jednej pozycji. Jezus zwisając na rękach, nie mógł zaczerpnąć powietrza, gdyż klatka piersiowa zaciskała się pod ciężarem zwisającego ciała. Do tego dochodziły mocne przykurcze mięśni. Dlatego Jezus próbował podciągnąć się na rękach i podeprzeć na nogach. Wtedy Jego ciało wyginało się ku przodowi. Mógł wtedy zaczerpnąć nieco powietrza, ale straszliwy ból nie pozwalał na trwanie w jednej pozycji. Oddychanie było tak utrudnione, że Jezus był w stanie brać tylko płytkie oddechy wypełniające górną część płuc. Natomiast trudno było na tyle pracować mięśniami, aby zaczerpnąć i wydalić powietrze z całych płuc. Z powodu braku tlenu w płucach hemoglobina łączyła się powtórnie z dwutlenkiem węgla. Dlatego następowało stopniowe zatrucie organizmu tlenkiem węgla, co jeszcze bardziej potęgowało ból.

---

[22] Por. S. Waliszewski, *Całun Turyński dzisiaj*, s. 73.

[23] Por. H. Sławiński, *Przepowiadanie Chrystusowego krzyża*, Warszawa 1997, s. 43; E. Dąbrowski, *Proces Jezusa w świetle historyczno-krytycznym*, Poznań–Warszawa–Lublin 1965[3], s. 226.

[24] Por. B. Barberis, M. Boccaletti, *Całun – kwestia wciąż otwarta*, s. 123–127.

Podciąganie i opadanie ciała zaznaczone zostało na Całunie stróżkami krwi wypływającymi z ran przebitych gwoździmi w nadgarstkach. Wyraźnie zaznaczają się dwie linie krwi wypływającej w zależności od ułożenia ciała i rąk, w zależności od pozycji zwisu i podciągania się.

2.6. Śmierć Jezusa

Jak podają Ewangelie, konanie Jezusa trwało trzy godziny od szóstej do dziewiątej godziny dnia, co według naszej rachuby czasu oznacza od południa do godziny piętnastej po południu (por. Mt 27, 45–50). Współcześni uczeni są zgodni co do godziny śmierci, podanej zresztą przez ewangelistów. Natomiast różnią się odnośnie do daty. Większość podaje 14 dnia miesiąca nisan 3790 roku według żydowskiej rachuby czasu. Przeliczając tę datę według naszego kalendarza można ustalić, że było to 7 kwietnia 30 roku. Inni przeliczają w ten sposób, że otrzymują 3 kwietnia 33 roku.

Jaki był bezpośredni powód śmierci Jezusa? Naukowcy nie są w tym względzie zgodni. Jedni twierdzą, że śmierć nastąpiła na skutek uduszenia. Tłumaczą, że Jezus, zwisając na rękach, się udusił. Inni twierdzą inaczej. Skoro według relacji Matuszowej, tuż przed śmiercią Jezus był w stanie dwukrotnie zawołać donośnym głosem (Mt 27, 46. 50), to nie mógł umrzeć od uduszenia. Dusząc się człowiek stopniowo traci świadomość i nie byłby w stanie wołać głośno. Ponadto ewangeliści, opisując konanie Jezusa, ukazują do końca bardzo trzeźwe myślenie. Dlatego też wielu lekarzy wysuwa różne koncepcje. Najczęściej obejmują one kwestie krążenia i układu naczyniowego. A jak twierdzi prof. Bevilacqa, ostateczną przyczyną zgonu był zawał i pęknięcie serca[25].

2.7. Przebicie włócznią

Najbardziej widocznym śladem na Całunie jest plama krwi, która wypłynęła z boku Jezusa. Ewangeliści zaznaczają, że żołnierze widząc, że Jezus umarł, nie łamali mu goleni, tylko jeden z nich przebił mu bok i wtedy z rany wypłynęła krew i woda (por. J 19, 34). Rana zadana zmarłemu Jezusowi była po prawej stronie klatki piersiowej. Jej rozmiar

[25] Por. G. Fanti, S. Gaeta, *Tajemnica Całunu*, s. 26.

to 4,5 cm długości i 1,5 cm szerokości. Zadano ją włócznią o eliptycznym kształcie grotu. Ponieważ ślad wskazuje, że rana rozszerzyła się i uwydatniła, to oznaczało, że Jezus już nie żył w momencie pchnięcia włócznią.

Dokładne badania plamy wokół rany w klatce piersiowej wskazują, że krew, która wypłynęła, była już częściowo skrzepnięta. Plama krwi o wymiarach 15 cm długości i 6 cm szerokości zawiera skrzepy krwi oddzielonej od osocza. Natomiast woda, o której wspomina Ewangelista Jan, była osoczem. Oddzieleni krwi i osocza świadczy o tym, że serce już nie pompowało krwi i zaczęła się ona rozdzielać. Dzieje się to mniej więcej godzinę po śmierci. Tym bardziej ta informacja potwierdza zgon Jezusa[26].

Podsumowanie

Ewangelie w niezwykle zwięzły sposób prezentują całe życie Jezusa i podają tylko najważniejsze wydarzenia. Wiele epizodów z życia zupełnie zostało pominiętych. W podobny sposób opisują Jego mękę. Pewne wydarzenia wspomniane są tylko mimochodem. Wystarczy popatrzeć na fragmenty opisujące drogę krzyżową Jezusa, o której napisano tylko w jednym zdaniu. Pominięto wiele szczegółów, takich jak upadki Jezusa i odniesione w związku z nimi rany. Jednak ta lapidarna ewangeliczna relacja dokładnie pasuje do szczegółów zaznaczonych na Całunie Turyńskim. W świetle nauki nie możemy z całą pewnością powiedzieć, że Całun Turyński jest płótnem, w które został zawinięty Jezus Chrystus w czasie pogrzebu. Mimo to wiele punktów stycznych pomiędzy opisem Chrystusowej męki a śladami pozostawionymi na Całunie pozwalają uznać, że jest to bardzo prawdopodobne. Przyjmując tę dozę prawdopodobieństwa i spoglądając na badania naukowe podejmowane nad tym płótnem przez specjalistów z różnych dziedzin nauki, można na nowo odczytać przebieg męki Jezusa i opisać dość szczegółowo wiele epizodów, które wtedy miały miejsce.

[26] Por. G. Fanti, S. Gaeta, *Tajemnica Całunu*, s. 27.

Bibliografia

Accornero P.G., *Całun. Historia, nauka, kult*, Kielce 2017.

Barberis B., Boccaletti M., *Całun – kwestia wciąż otwarta*, Kielce 2011.

Nowy Testament grecki i polski, red. R. Bogacz, R. Mazur, Warszawa–Poznań 2017.

Dąbrowski E., *Proces Jezusa w świetle historyczno-krytycznym*, Poznań–Warszawa–Lublin 1965[3].

Fanti G., Gaeta S., *Tajemnica Całunu. Zdumiewające odkrycia nauki w kwestii Całunu Turyńskiego*, Kraków 2015.

Frale B., *Całun Jezusa Nazarejczyka*, Kraków 2012.

Górska H. W., *Injuries that May Have Been Caused by a Crown of Thorns*, „Poznańskie Studia Teologiczne" 36 (2020), s. 83–96, DOI: https://doi.org/10.14746/pst.2020.36.05.

Górska H. W., *Z jakiej rośliny została zrobiona korona cierniowa dla Jezusa? Próba ustalenia*, „Ateneum Kapłańskie" 175 (2020) z. 3 (670), s. 534–548.

Kubisiak P., *Historia kary krzyżowej w czasach starożytnych*, „Warszawskie Studia Teologiczne" 33 (2020) nr 1, s. 256–273.

Lucotte G., *Optical and Chemical Characteristics of the Mineral Particles Found on the Face of the Turin Shroud*, "Scientific Research and Essays" 7 (2012) no. 29, s. 2504–2512.

Mazur R., Bogacz R., *Słownik analityczny do Biblii greckiej*, Kraków 2021, https://doi.org/10.21906/9788376432045.

Mickiewicz F., *Ewangelia według św. Łukasza, rozdziały 12 – 24*, Częstochowa 2012 (Nowy Komentarz Biblijny. Nowy Testament, III/2).

Paciorek A., *Ewangelia według św. Mateusza, rozdziały 14 – 28*, Częstochowa 2008 (Nowy Komentarz Biblijny, I/2).

Retief F.P., Cilliers L., *Christ's crucifixion as a medico-historical event*, "Acta Theologica Suplementum" 7 (2006), s. 294–309, DOI: 10.4314/actat.v26i2.52582.

Rodante S., *Il sudore di sangue e le impronte della Sindone*, "Sindon" (1975) no. 21, s. 6–11.

Sławiński H., *Przepowiadanie Chrystusowego krzyża,* Warszawa 1997.

Szaraniec W., *Całun Turyński w świetle badań naukowych*, „Przegląd Pruszkowski" (2014) nr 2, s. 15–45.

Waliszewski S., *Całun Turyński dzisiaj*, Kraków 1994.

Włodarczyk Z., *Rośliny biblijne. Leksykon*, Kraków 2011.